

czał pracować u Norblina jako robotnik, a jednocześnie pracował organizacyjnie.

Mieszkanie mieliśmy duże większe, bo już stały dwa łóżka i kanapa, szafa, stół, kuchnia, szafka.

Mimo, że ojciec pracował jako robotnik, to jednak zarobki jego były bardzo małe i mama musiała przyjmować bieliznę do prania.

Moja świadomość walki o lepszą przyszłość kształtowała się już od najmłodszych lat. Jako 12-letnia dziewczynka chodziłam z ojcem na wiece, pomagałam wypisywać kredą na parkanach słowa o pracy i chlebie. Ojciec stał wówczas na czatach i pilnował, żeby nie zobaczył policjant lub szpicel jak ja pisałam na parkanach lub malowałam. Do malowania miałam pudełko z farbami - zawieszony na piersiach. Pudełko to zakrywało się płaszczem lub chustką. Nosilałam również sztandary pod fabryki : "Parowóz", "Norblin", pod warsztaty kolejowe na Chmielną. Ojciec mój do zawieszania sztandarów zrobił specjalne żabki z grubego drutu. Były one bardzo przydatne do zawieszania sztandarów na słupach tramwajowych. Zawieszenie sztandaru miało bardzo duże znaczenie. Pamiętam jak na ulicy Towarowej został przez Towarzyszy zawieszony sztandar, który im przyniosłam, a policja nie mogła go zdjąć i musiała przyjechać straż.

Zebrało się wtedy dużo ludzi, to ja z ojcem wykorzystaliśmy to i zaczęliśmy rozrzucać ulotki, odezwy. U nas w domu była wszelka literatura jak odezwy, "Czerwony Sztandar", "Nowy Przegląd" i inne. Ojciec nosił tą literaturę do fabryki by ją tam kolportować. Szwajcar, który rewidował robotników, mówił, że Bartoszewicza trzeba rewidować jak przychodzi do fabryki, bo jest gruby, a jak wychodzi, to jest cienki. Technika KPP gospodarowała u nas w mieszkaniu przez wiele lat ; zanim ojciec zaniósł do fabryki tę partyjną literaturę, ja zawsze wpiery ją czytałam. Tak we współdziałaniu z ojcem - partyjniakiem, w kontakcie z propagandą rewolucyjną, z drukami KPP kształtowała się moja świadomość klasowa.

